Nr. 41. Środa 19 lutego 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Ciężary bez wojny.

Przygotowania wojskowe Austryi, prowadzone od listopada z. r., pochłonęły już dotąd **blisko 500 milionów K.** Obradująca obecnie w Wiedniu wspólna rada ministrów zajmuje się ustaleniem wysokości poczynionych dotąd wydatków i doszła do cyfry 480 milionów koron. Jako pociecha może służyć okoliczność, że wydatek ten zrobiono dotąd z zapasów kasowych (zasilonych pożyczką amerykańską 250 milionów), a dalsze nieuniknione wydatki będą pokryte z nowej pożyczki. Rada ministrów obraduje także nad ułożeniem w przyszłości stosunków ekonomicznych z państwami bałkańskiemi; w pierwszym rzędzie z Serbią. Kwestya ta wydaje się nam przesądzoną ze względu na precedens z czasów Aehrenthala. Wiadomo, że po przesileniu aneksyjnem chciał Aehrenthal poczynić Serbii koncesye handlowo polityczne, przedewszystkiem co do jej eksportu bydła; chęci te rozbiły się jednak o opór agraryuszy w Austryi i na Węgrzech, a rezultat był ten, że w Serbii zapanowała jeszcze większa nienawiść ku Austryi. I teraz, nim jeszcze o wymiarze koncesyi na rzecz Serbii mówiono, już agraryusze zastrzegli się przeciw dopuszczeniu większego kontyngentu bydła.

Co do położenia międzynarodowego toczy się zabawna polemika między dwoma pismami półurzędowemi: „N. Wiener Tagblatt“ i „Wiener Allg. Ztg.“. Pierwsza gazeta zaczyna udawać optymistyczną, zapowiada z tajemniczą miną jakieś rewelacye na tle rzekomo udałej misyi ks. Hohenlohego i dochodzi do wniosku, że około świąt wielkanocnych horyzont polityczny się wyjaśni tak, że na posiedzeniach delegacyi w maju wszystkie nieporozumienia międzynarodowe już będą załagodzone. Natomiast „Wiener Allg. Ztg.“ nie widzi polepszenia w sytuacyi, a jako moment najbardziej niepokojący uważa zatarg rumuńsko bułgarski, który wchodzi w ostre stadyum tembardziej, że co do akcyi pośredniczącej zaczyna się przejawiać różnica zdań między trójprzymierzem a trójporozumieniem.

Z terenu wojny przychodzą ciągle sprzeczne wiadomości, z których w każdym razie wynika, że nic ważniejszego tam się nie dzieje. Według wiadomości **tureckich** pod Adryanopolem jest względny spokój; na Gallipoli pod Bulair nie zaszła żadna zmiana; pod Czataldżą Bułgarzy ruszyli ku miejscowościom Cziftlik i Zofas i otworzyli ogień artyleryi na miejscowość Ormanli, która znajduje się w tureckich rękach. Kolumna bułgarska zaczęła wczoraj fortyfikować pagórek na zachód od Zofas.

W przeciwieństwie do tego donoszą źródła **bułgarskie**, że Bułgarzy zajmują swe pozycye koło Czataldży i koło Bulair. Wiadomości z Konstantynopola o znacznej walce pod Bulair są nieprawdziwe. Miało tam miejsce tylko ostrzeliwanie przez Turków żołnierzy bułgarskiego oddziału sanitarnego, którzy z pola bitwy usuwali zwłoki poległych w walce z dnia 8 lutego.

O sytuacyi pod Skutari donoszą źródła **czarnogórskie**, że artylerya generała Martinowicza bombarduje z różnych pozycyj Skutari, przyczem stara się, aby granaty nie padały do miasta, gdzie z wielu domów wywieszono białe chorągwie. Turcy używają kul „dumdum“. podobnie jak podczas ostatnich walk koło Taraboszu. Stwierdzono u rannych żołnierzy, że rany ich pochodzą od kul „dumdum“. Turcy sypią szańce w pobliżu miasta.

Telegramy z wtorku 18 lutego.

Rokowania pokojowe.

Paryż. Chociaż Hakki pasza oświadczył, że misya jego nie jest oficyalną, z innej strony donoszą, że ma on przecież misyę zapoczątkowania nowej akcyi pokojowej.

Konfiskata depozytów.

Konstantynopol. „Dziennik urzędowy“ ogłasza prowizoryczną ustawę, upoważniającą rząd do zabrania w formie pożyczki znajdujących się w dniu 14 lutego w kasach ministerstwa skarbu w stolicy i na prowincyi depozytów. Właściciele tych depozytów mogą je jednakże na żądanie otrzymać.

Przygotowania rumuńskie.

Bukareszt. Izba deputowanych przyjęła ustawę postanawiającą, że na wypadek wojny cały personal kolejowy staje się wojskowym.

Pomoc Serbów.

Belgrad. (Tel. wł.). Wysłano stąd 3 ciężkie armaty pod Adryanopol. Szef sztabu Putnik przybył tu dla naradzenia się nad dalszą kampanią łącznie z Bułgarami.

Klęska Czarnogórców.

Berlin. (Tel. wł.). „National Ztg“ donosi, że nowy atak Czarnogórców na Skutari został krwawo odparty. Czarnogórcy stracili **3000** ludzi.

Petersburg. (Tel. wł.) „Russkoje Słowo“ donosi, że król Mikołaj zwrócił się do cara o pomoc.

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrecki.

33 (Ciąg dalszy).

— Pomijając już konfiskatę dóbr, samych podatków wycisnąłem z nich więcej, niż to, co mi się dostało z Indyi i Peru: oni zaś smucą się, iż mnie tracą. Nie dotrzymywałem im żadnych umów ni swobód, zdusiłem wszystko, co stało mi na drodze. Wszelkie prawa, wolności, przywileje — uczyniłem zależnymi od dobrej woli mych urzędników. A ci poczciwcy uważają się jeszcze za wolnych, bo pozwalam im z kusz strzelać i nosić w procesyach ich cechowe chorągwie! Mój panie synu, stójcie zawdy przeciwko nim, jako ja stałem, bądźcie łaskawym w słowach, lecz twardym bez litości w uczynkach. Liżcie tam tylko, gdzie gryźć nie potraficie. Nie załujcie też przysiąg na te ich tam prawa, swobody i przywileje; lecz niechaj te przysięgi nie zobowiązują was, gdy prawa te i swobody przeciwko wam się zwracają; wtedy je niszczcie. Mogą bowiem stać się one żelazem, jeśli się je dotyka drżącą ręką; lecz stają się kruchem szkłem w żelaznej dłoni. Tępcie też bez litości herezyę, lecz nie dlatego, że jest ona od rzymskiej religii odstępstwem, ale iż w Niderlandach zagraża ona naszej władzy. Ci, którzy napadają na papieża, potrójną noszącego koronę, mogą królom, co tylko jedną noszą koronę, niemało przyczynić kłopotu. Zrób tak, jak ja z wolności sumienia zbrodnię obrazy majestatu i konfiskuj im za to majątki. A gdy ich będziesz opuszczał, umierając lub koronę swemu następcy oddając, powiedzą: „Ach, nasz dobry król!“ I będą płakać.

* * *

— Już więcej nic nie słyszę — rzekła teraz Nela — gdyż cesarz jegomość położył się do łoża i zasnął, a król Filip, dumny i wytworny, patrzy na śpiącego ojca z zimną wyniosłością.

Po tych słowach zbudziła Nelę Katarzyna, a Klas spoglądał, pogrążony w myślach, w płomień ogniska, błyszczący pod okapem komina.

XXVII.

Rozdział, w którym jest mowa o tem, jak Dyl Sowizdrzał w Norymberdze dobrym się lekarzem okazał.

Pewnego dnia przyszedł Sowizdrzał do Norymbergi i rozgłosił wszędy, jako jest wielkim lekarzem od wszystkich chorób, doświadczonym tak w biegunkach, jak i w leczeniu febry, chwalonym wielce z powodu sztuki zwalczania morowej zarazy i niezrównanym w zabijaniu świerzba.

W szpitalu norymberskim było właśnie takie mnóstwo chorych, że nie wiedziano, gdzie ich rozmieścić. Gdy więc przełożony nad szpitalem dowiedział się o przybyciu do miasta tak sławnego medyka, udał się do niego, chcąc się przekonać, zali istotnie umie on wszystkim chorobom zaradzić.

— Z wyjątkiem ostatniej — rzekł mu Sowizdrzał. — Lecz musicie mi przyrzec dwieście guldenów za wyleczenie wszystkich innych, a ja zobowiązuję się nie wziąć ni grosza, jeśliby wasi chorzy nie przyznali, iż czują się uzdrowionymi i jeśliby nie wynieśli się z waszego szpitala.

Przełożony przystał na to chętnie.

Następnego więc dnia wszedł Sowizdrzał do szpitala z uroczystą miną i badawczem spojrzeniem, niby rzeczywisty medyk. W izbach, w których przebywali chorzy, brał na bok jednego po drugim chorego i tak mówił do każdego z osobna:

— Przysięgnij, że nie powiesz nikomu, co ci ja teraz w tajemnicy zwierzę. — A jaką jest twoja choroba?

Chory wymieniał chorobę i przysięgał, że będzie milczał.

— Otóż wiedz — mówił Sowizdrzał — że jednego z was muszę spalić na popiół i z tego popiołu uczynię cudowny medykament, który wszystkich innych chorych uleczy. Ten z pomiędzy was, który już zgoła chodzić nie może, zostanie spalony. Jutro więc zjawię się przed domem i zawołam na was wszystkich: „Kto nie jest chory, niechaj zabiera swój węzełek i wychodzi!“

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kto dostanie Saloniki?

Paryż. (Tel. wł). „Temps" donosi z Petersburga, że Venizelos podczas pobytu swego w Belgradzie i Sofii starał się tam przekonać miarodajne sfery, że Saloniki powinny przypaść Grecyi za pomoc, jaką jej flota oddała w obecnej wojnie.

„Hamidie" straszy.

Rjeka. (Tel. wł.). W tutejszym porcie stoją dwa okręty greckie z ładunkiem siana dla armii bułgarskiej. Okręty te otrzymały rozkaz pozostania w porcie z powodu niebezpieczeństwa, grożącego ze strony krążownika tureckiego „Hamidie", który wyjechał z Malty.

List z Bukowiny.

Czerniowce, 17 lutego.

Stosunki w sądach bukowińskich. — Eha przekupstw do Kasy chorych w Storożyńcu.

W ostatnim liście pisząc Wam o bukowińskiej Temidzie, nie mogłem niestety nic pochlebnego o niej powiedzieć. Znana ona ze swej uczciwości i sprawiedliwości aż nadto zaszczytnie w sądownictwie Austryi. Do zaszczytnych laurów chcę dorzucić dzisiaj nowy kwiatuszek, na który zwracam uwagę galicyjskich, szczególnie polskich towarzyszy. Bukowińskie sądownictwo, jak każdy inny urząd państwowy, czy publiczny, nosi charakter wybitnie niemiecki.

Dlaczego tak się dzieje, czy rzeczywiście Bukowina czysto, albo przeważnie niemiecki kraj? Nie. Fakty, statystyczne dane wykazują coś przeciwnego. Bukowina, to kraj zamieszkały głównie przez Ukraińców i Rumunów. Mniejszością są Polacy, Żydzi i Niemcy. Ostatni jeszcze z czasów kolonizacyi Bukowiny przez Józefa II. A mimo to wszystko nosi charakter czysto niemiecki. Co więcej. Nawet Rumuni i Rusini, którzy stanową większość są zmajoryzowani przez Niemców.

A cóż dopiero mówić o Polakach? Zasadnicze ustawy konstytucyi, zagwarantowane prawo swobodnego używania w urzędach i wobec władz ojczystego języka — wszystko to na Bukowinie nie istnieje. Ba, co więcej. Nawet najwyższy trybunał administracyjny na skargę ukraińskiego stowarzyszenia akademickiego orzekł, że językiem urzędowym na Bukowinie jest tylko język niemiecki. Innego rozporządzenia, podobnie jak to jest w Galicyi lub Czechach dla Bukowiny niema. Fatalnie odbija się to na ludności, która nie zna niemieckiego języka. Na swej skórze ciężko odczuwa bukowiński chłop i robotnik lekowe urzędowego niemieckiego języka.

Opiszę Wam jeden wypadek z sądów bukowińskich, wypadek, na który nie znachodzę słów napiętnowania.

Przed sądem w S... odbywała się niedawno rozprawa karna. Stawał polski robotnik kucharz, oskarżony przez swego pana, że skradł rzekomo z kuchni bulion wartości 6 koron. Sędzia Niemiec „also" czyta po niemiecku oskarżenie. Robotnik po polsku:

„Wielmożny panie sędzio, ja mam świadków, że to nie prawda, ten pan — wskazuje na pracodawcę — skarży mnie, gdyż jest mi winien i nie chce zapłacić".

„Maul halten!" — krzyczy sędzia i ogłasza Urteil: „Eine Woche Arrest!" Also „odna totnia sedit" — tłumaczy bukowiński kapłan Temidy, bukowińskim esperanto. Skandal, gorzej jeszcze jak w Rosyi. A Bukowina na szczęście jeszcze przy Austryi, a nie jest rosyjską gubernią.

Skandaliczne wybory do Kasy chorych w Storożyńcu, odbiły się już donośnem echem w prasie socyalistycznej, w parlamencie, sejmie bukowińskim, a nawet i sądzie. Klika lichwiarzy i z wyrzuconym z partyi Deligdischem, przy pomocy przekupstwa i gwałtu, opieki władz, polskich i ukraińskich patryotów, zwyciężyła przy ostatnich wyborach. Kasa chorych, która była w rękach socyalistów — dostała się lichwiarzom.

Niedość. Lichwiarze, mszcząc się, spowodowali znany proces karny przeciw tow. Fastowi, o nadużycie władzy w kasie.

Dzięki świetnej obronie adwokata posła tow. Liebermana, czerniowiecki sąd przysięgłych jednogłośnie uwolnił tow. Fasta, dając tem należyty policzek klice lichwiarzy w Storożyńcu.

Obecnie na skutek interpelacyi posła tow. Hawryszczuka w sejmie, prowadzi się śledztwo w sprawie wyborów do Kasy chorych w Storożyńcu. Wszyscy świadkowie zeznają, że przed lokalem wyborczym dawano pieniądze za głosy. Przedsiębiorcy twierdzą, że wprawdzie dawali pieniądze, ale t. zw. „Vorschuss" na robotę.

Na jaw wychodzą straszne oszustwa — władze nie chcą już nawet przesłuchiwać, bo boją się skandalu. Księgi w Kasie dla chorych skonfiskowano.

Trzeba, żeby nasi posłowie wglądnęli koniecznie w te sprawy. To, co dzieje się na Bukowinie, przechodzi już pojęcie nawet bukowińsko-rumuńskiej etyki i przyzwoitości. ac.

Obchody styczniowe.

Nowy Sącz. W dniu 2 lutego urządziło II Koło T. S. L. imienia St. Wyspiańskiego uroczysty obchód półwiekowej rocznicy powstania styczniowego we własnym lokalu. Na program obchodu złożyły się słowo wstępne wygłoszone przez p. Fiedlera, odczyt tow. Schifflera, produkcye chóru, kwartet smyczkowy, deklamacya i żywe obrazy z cyklu Grottgera.

W środę 12 lutego urządziło obchód Koło rękodzielnicze T. S. L. w sali Sokoła, które do wygłoszenia słowa wstępnego uprosiło tow. dra Bolesława Limanowskiego. Sędziwego weterana powitała licznie zebrana publiczność burzą oklasków, słuchając następnie w skupieniu przemówienia, wygłoszonego z niezwykłym zapałem. Gdy przebrzmiały ostatnie słowa, znowu zerwał się długotrwały huragan oklasków. Dalszą część wieczoru wypełniły produkcye muzyczne i chóru, solo barytonowe, odegranie obrazu scenicznego „Do matki Polki" i żywe obrazy.

Na tem niejako zamknięto w Nowym Sączu obchody rocznicy półwiekowej walki o wolność i niepodległość. Uczcili tę walkę w Nowym Sączu pierwsi socyaliści, za niemi Sokół, wreszcie T. S. L. Koło Wyspiańskiego i Koło rękodzielnicze. Reszta polskich stowarzyszeń nowosądeckich nie zdobyła się na urządzenie obchodów, a w tem gronie znalazło się i I Koło T. S. L., zaś w dniu 22 stycznia, gdy na oknach prywatnych mieszkań i niektórych instytucyj widniały nalepki „1863—1913", na oknach magistratu nowosądeckiego nie było ani jednej nalepki! Za to podczas kongresu eucharystycznego cały magistrat obwieszonym był festonami i chorągwiami, a wieczorem wszystkie okna jaśniały od obfitego światła. Bo... bo nad magistratem nowosądeckim od czasów obecnego burmistrza unosi się szeroki zgięty w połowie czarny kapelusz jezuicki...

Przegląd polityczny.

Zbrojenia Niemiec i Francyi. „Wiener Allg. Zeitung" donosi z Berlina, że już w najbliższym czasie sformułowane zostaną postanowienia nowego przedłożenia wojskowego. W ich myśl pokojowa siła zbrojna armii ma być podwyższoną o 144 000 ludzi. Jak donoszą z Paryża, wiadomość o postanowieniach tej nowej reformy wojskowej wywołuje w kołach politycznych w Paryżu ogromną sensacyę i powszechne jest zdanie, że Francya musi teraz również poczynić znaczne reformy, aby dorównać armii niemieckiej.

Wczoraj francuska Izba rozpoczęła obrady nad budżetem. Generalny sprawozdawca budżetu deputowany Cheron oświadczył, że wobec anormalnych zbrojeń niemieckich wszyscy Francuzi gotowi są uchwalić konieczne dla obrony kraju ofiary.

„Temps" donosi, że rząd przedłoży w przyszłym tygodniu trzy ważne projekty w sprawie pomnożenia armii lądowej. Przedewszystkiem zażąda się kredytu 70 do 80 milionów franków na ulepszenie ważnych fortyfikacyj i powiększenie amunicyi artyleryi. Drugie żądanie kredytowe wyniesie 500 milionów franków i będzie parlamentowi przedłożone jeszcze przed świętami, a przeznaczone będzie na ulepszenie fortów i awiatykę wojskową w najkrótszym czasie. — Oprócz tego minister wojny zamierza przedłożyć reformę ustawy wojskowej, zaprowadzić ewentualnie na nowo trzyletnią służbę, podwyższyć stan armii przez lepsze wyzyskanie rekrutacyi we Francyi, Algierze, Tunisie i Afryce zachodniej.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z poniedziałku 17 lutego.

Przewodniczył dr Leo. Na początku posiedzenia złożyli przyrzeczenie radzieckie nowi radcy pp. Bartoszewicz, Chwastek i Mendelsburg.

O rewersy demolacyjne.

Dr Krzetuski przedłożył i krótko umotywował wniosek nagły, wzywający Koło polskie, aby się postarało o przeprowadzenie ustawy, wkładającej na rząd obowiązek wypłacania odszkodowań właścicielom realności, któreby zostały zburzone przez wojskowość na podstawie rewersów demolacyjnych.

Poseł Daszyński:

Motywowanie ze względu na zbliżającą się wojnę jest zupełnie wystarczające, bo w razie wojny mogłoby przyjść do tego, że właściciele tych realności musieliby je zburzyć. Idzie mi tylko o to, żeby się nie łudzono co do kalendarza parlamentarnego. Do początku lata parlament będzie zajęty temi sprawami, które już są rozpoczęte. Należałoby się też porozumieć z innemi twierdzami austryackiemi. — Wojskowość oświadczyła gotowość przedłożenia takiej ustawy w rodzaju niemieckiej. Jak się to da przeprowadzić, czy w formie inicyatywy, czy też należy domagać się od rządu, żeby przyszedł z projektem ustawy, to inna rzecz. Zdaniem mojem należałoby wpłynąć na rząd, by przedłożył projekt ustawy.

R. Pająk wnosi poprawkę, żeby wezwać nie Koło polskie, lecz wszystkich posłów polskich.

Wniosek uchwalono, a poprawkę p. Pająka odrzucono większością przeciw dwudziestu kilku głosom.

Opieka nad bezdomnemi dziećmi.

Radca magistratu Banaś imieniem sekcyi dobroczynnej przedłożył wniosek o przejęcie przez gminę zakładu wychowawczego dla bezdomnych chłopców, utrzymywanego w miejskiem Schronisku dla bezdomnych staraniem Braci Tercyarzy, a pomieszczonym obecnie w budynku poszkolnym przy ul. Flisackiej na Półwsiu; zarząd tego zakładu ma zostać oddany Tercyarzom (których starszym jest brat Albert).

Niestety, obszernego referatu p. Banasia w „loży" dziennikarskiej słychać nie było.

Dr Rafał Landau wniósł rezolucyę, by sekcya porozumiała się z żydowskiem stowarzyszeniem opieki nad dziatwą celem stworzenia podobnej instytucyi dla dzieci żydowskich.

Poseł Daszyński: P. referent wskazał na to, że po ulicach Krakowa wałęsa się przeszło 150 takich chłopców od 5 do 14 lat. Dobrze, że stworzono dla nich schronisko. Ale w tym zakładzie jest tylko miejsce dla 60 dzieci. Cóż mu się stać z dalszemi 90 dziećmi? Skoro ta próba wykazała, że można cuda zdziałać dobrem wychowaniem, to należy tę próbę rozszerzyć, żeby nie powtarzały się fakta, o jakich mówił p. referent, by 7 letni chłopczyna stręczył do nierządu 13 letnie dziewczęta!

Idzie nadto jeszcze o jedną kwestyę: nie dobroczynności, ale pedagogii. Nie wiem, czy bracia Tercyarze — w których dobrą wolę nie wątpię — mają kwalifikacye pedagogiczne. Wnoszę więc, by sekcya szkolna wydelegowała komisyę, któraby się przyjrzała tokowi nauki w tym zakładzie. Mądra pedagogia może tu dużo zrobić, sama filantropia nie wystarczy.

Radca St. Nowak: Zakład ten nie daje tego, co dają podobne zakłady na zachodzie; trzeba rzecz postawić na właściwej wyżynie. Niema w tym zakładzie ani strony pedagogicznej, ani po-

trzebnych urządzeń. Trzeba na ten zakład przeznaczyć budynek miejski, odpowiadający wymogom Chwalona przez referenta pedagogia Tercyarzy jest jakoś wątpliwa.

Ks. Caputa wnosi, żeby się porozumiano ze wszystkiemi podobnemi instytucyami dobroczynnemi, tak aby zapewniono opiekę wszystkim bezdomnym dzieciom.

Dr Schneider podziela obawy posła Daszyńskiego co do kwalifikacyj pedagogicznych Tercyarzy, którzy wykształcenia nie posiadają. Mówca wnosi, żeby się porozumieć z księżmi Misyonarzami.

Radca Wachtel: Gdy policya takiego chłopca aresztuje, pozostawia go przez 48 godzin w areszcie policyjnym, skąd chłopak dostaje się do aresztu miejskiego; w tych aresztach chłopak przechodzi szkołę zepsucia. Dzieci takie należy wprost oddawać do zakładu, a nie do aresztu.

Radca Hałatkiewicz wnosi, żeby się porozumiano ze stowarzyszeniem Rady opiekuńczej.

Radca St. Nowak wyciąga konkluzyę, że wszystkie te instytucye należy scentralizować. Trzeba się postarać o subwencye i stworzyć wielką, wzorową instytucyę. Mówca w tym kierunku wnosi rezolucyę.

Dr Leo wyjaśnia, że rząd na dobroczynność subwencyj nie daje, a w budżecie krajowym na cele dobroczynne figuruje bardzo mała suma.

Po końcowem przemówieniu referenta, którego też nie było słychać, wniosek sekcyi został uchwalony wraz z wnioskiem posła Daszyńskiego i wszystkiemi zgłoszonemi rezolucyami.

Koszta utrzymania chłopców w tym zakładzie ustanowione dla gmin 1 K 70 h, dla osób prywatnych 2 K dziennie.

Uchwalono dalej subwencyę 2500 K dla prezydyum wyższego sądu krajowego na cele opieki zawodowej nad dziećmi ubogiemi; uchwalono też zwrócić się do prezydyum sądu, by się udało do krakowskich filij banków o datki na ten cel, któreby się potrącało z subwencyi gminnej.

Ten ostatni wniosek, referowany również przez p. Banasia, gorąco poparł p. radca Hałatkiewicz.

O koncesye szynkarskie.

Radca magistratu Buczkowski imieniem komisyi konsensowej przedłożył sprawozdanie o obecnym stanie konsensów w Krakowie. W r. 1889 było 208 konsensów, a mianowicie: 120 traktyerń, 31 wyszynków w handlach i 57 szynków. Już wtedy było właściwie trochę więcej konsensów, bo 215.

Cyfra konsensów 208 pozostała w r. 1913 niezmieniona, tylko stosunek się zmienił: 98 traktyerń, 64 wyszynków w handlach i 46 szynków.

Innych uprawnień mamy:

	w r. 1889	w r. 1913
hoteli	19	27
winiarń	14	11
piwiarń	12	38
piwa własnego wyrobu .	5	—
cukierń	12	26
miodosytni	9	10
kawiarń	78	135

Nadto jest domów zajezdnych 5, pensyonatów 20, gospody 3, domów noclegowych 7, garkuchni 85, bilardów 84, gry w karty 16

W gminach przyłączonych jest 68 koncesyj szynkarskich, t. j. tyle, ile przedtem było szynków propinacyjnych. Wypada tam zatem 1 szynk na 612 mieszkańców, w całym zaś Krakowie 1 szynk na 560 mieszkańców. W gminach przyłączonych jest 1 zajazd, 1 pensyonat, 7 winiarń, 5 piwiarń, 16 kawiarń, 14 garkuchni, 11 bilardów, 6 kręgielń.

Od r. 1910 do dziśdnia wygasło 18 konsensów, wykonywanych jednak przez dzierżawców, którym prezydyum, aby ich nie rujnować, pozwoliło dalej przemysł ten wykonywać; trzeba im dać konsensy, aby ten stan rzeczy ulegalizować. Komisya przedstawia następujące wnioski:

1. Dotychczasowa liczba koncesyj gospodnio-szynkarskich, t. j. koncesyj obejmujących uprawnienie do wyszynku i drobnych sprzedaży palonych napojów wyskokowych, nie może być tak długo zwiększoną, aż dojdzie do stosunku jeden szynk na 1000 osób.

2 Poleca się magistratowi, ażeby odniósł się do ministerstwa skarbu z prośbą o wydanie tut. dyrekcyi okręgu skarbowego polecenia, ażeby przy udzielaniu pozwoleń na prowadzenie trafiki w Krakowie wyraźnie zastrzegano, że trafika nie może być umieszczoną w żadnym lokalu szynkowym i ażeby wykonywanie takiego rozporządzenia ściśle było przestrzegane.

3. Uprasza się prezydenta, ażeby ustanowił osobny zaprzysiężony miejski organ do wykonywania kontroli nad przemysłami gospodnio-szynkarskimi w Krakowie.

Ks dr Caputa wygłosił wielką mowę przeciw alkoholizmowi, cytując na dowód zgubnych skutków alkoholu różne statystyki i zdania rozmaitych powag, między innemi dra Zofii Daszyńskiej Golińskiej i szwajcarskiego socyalisty Ottona Langa Mówca ostro wystąpił przeciw nocnym kawiarniom i przeciw szynkarzom. Wnioski komisyi to już nie listek figowy, lecz listek tabaku, bo szerszy. (Wesołość). Mówca przedłożył następujące wnioski:

1. Podtrzymuje się w całej pełni zgłoszone w grudniu 1910 r. wnioski prof. Pareńskiego, dotyczące kolejnego zwijania koncesyj szynkarskich (zwłaszcza wydzierżawionych) w razie śmierci właściciela.

2 Zezwala się, aby z 18 opróżnionych koncesyj nadać je tylko tym dzierżawcom, którzy żadnego innego przemysłu nie prowadzą, a przynajmniej od lat trzech nienagannie dzierżawę wykonywują

3. W przyszłości koncesyę nadawać można pełnoletnim dzieciom przemysłowców szynkarskich, o ileby osobiście ten przemysł wykonywać mieli.

4. Prezydyum Krakowa na podstawie ustawy poleci zamykanie wszystkich szynków od godziny 6 wieczór w sobotę do poniedziałku godziny 8 rano.

Dr Rafał Landau bronił obecnej komisyi konsensowej, która nie pomnaża konsensów i od 8 lat wydaje konsensy tylko ludziom fachowym, a konsensy wydzierżawiane odziedziczyła po latach dawniejszych. Komisya przy wydawaniu konsensów robi wszelkie trudności i domaga się od policyi, żeby nie przedłużała godzin nocnych. W 1889 r. było w Krakowie 73 000 mieszkańców, czyli 1 szynk na 354; w 1911 r. było na 154 000 mieszkańców tyleż szynków, czyli 1 szynk na 540 mieszkańców; postęp jest więc widoczny. Sumienie jednak nie pozwala na odbieranie chleba rodzinom szynkarzy.

Poseł Daszyński: Sprawa, którą zajmuje się świetna Rada obecnie, nie da się załatwić drogą morałów, a za morały uważam część przemówienia ks. Caputy i część przemówienia jego przeciwnika dra Rafała Landaua. Słusznie powiedział ks. dr Caputa: poświęćmy 16 szynkarzy. Ja poświęciłbym 160 szynkarzy, aby społeczeństwo uczynić zdrowem, bo w zdrowem społeczeństwie znaleźliby oni sobie łatwo inny zarobek. Wszak przez wynalazek kolei pozbawiono chleba setki rodzin furmanów; ale korzyść społeczeństwa była tak olbrzymia, że nie zawahano się budować kolei.

Nie chciałbym, aby pozostało wrażenie, jakoby tu w tej sprawie wyznaniowa walka się toczyła, jakoby jasnym aniołem był kapłan katolicki, a czarnym szatanem żyd. Głównymi rozpajaczami ludu polskiego była szlachta polska, która sobie prawo propinacyi iure caduco przywłaszczyła. Niegdyś wieś miała własne prawo propinacyi, które później przeszło na własność dworu; „święta karczma“ stała się świętością narodu i za tę „świętą karczmę“ musieliśmy przy wykupnie zapłacić 128 milionów koron właścicielom, tj. dworom szlacheckim. Ale szlachta niełatwo porzuca świętości; nie dała więc za wygraną i przy utworzeniu funduszu propinacyjnego szlachta dalej zaczęła licytować propinacye. Kurą złote jaja niosącą była karczma dla rodów magnackich, dla Badenich, Radziwiłłów, Sanguszków.

Widzicie więc, panowie, że wódka, to nie żydowska rzecz — to szlachecka rzecz. Żyd tu wchodzi tylko jako narzędzie szlachcica. Oczywiście chłop widzi tylko żyda, który mu nalewa wódkę. Ale niech ks. kanonik Caputa doda, że ten żyd dzieli się zyskiem z Sanguszkami, Radziwiłłami, z bogatymi klasztorami, z gorzelnikami, którzy biorą lwią część tych zysków i których majątki urosły na wódce! Kto obwinia jednych, niech obwinia i drugich, tych, którzy mają faktycznie produkcyę spirytusu w swym ręku.

Spirytus, to znowu święta rzecz szlachecka. Gorzelnia, to podpora rodzin szlacheckich. W r. 1888 za nieoszukiwanie dalsze skarbu rządowego — jak Dunajewski stwierdził — dostała szlachta od każdego wyprodukowanego hektolitra spirytusu 20 K gotówki; bo podatek kontyngentowy ustanowiono 90 K, a ekskontyngentowy 110 K, tak, że 20 K gorzelnik chowa do kieszeni. Oprócz tego za każdy hektolitr dostaje on 4 K bonifikacyi, tj, nagrody za to, że wyprodukował hektolitr trucizny, o której zgubnych skutkach ks. kanonik tu przytaczał tak straszne cyfry. A za każdy wywieziony hektolitr spirytusu dostaje gorzelnik jeszcze 7 K eksportowej premii.

Oto obraz prawdziwy kwestyi wódczanej! Ks. dr Caputa zapytywał, czy żydek, nalewający wódkę jest przemysłowcem. A ja pytam także, czy szlachcic pędzący wódkę jest przemysłowcem?

. Mógłby mi ks. kanonik wprawdzie odpowiedzieć, że 500 czy 1000 istniejących gorzelń możnaby zniszczyć jednem pociągnięciem pióra, jedną ustawą. Ale to utopia! Bo rys znamienny nowoczesnego kapitalistycznego państwa stanowi olbrzymi wzrost sił militarnych, niesłychanie kosztownych, i militarnych urządzeń, szybko zmiennych, a niesłychanie kosztownych.

Szalone wyścigi zbrojeń odbywają się naszym kosztem. Jest to historya miliardów, wyrzucanych bezpowrotnie, bo okręt wojenny, mający 10 lat, jest już starym, armaty po 7 latach już trzeba zmieniać, coraz nowe wynalazki gonią się nieustannie. Drugą cechą nowoczesnego państwa kapitalistycznego jest rozrost funkcyj państwowych, który pomnożył dziesięciokrotnie szeregi biurokracyi.

Maszyna państwa kapitalistycznego kosztuje szalone pieniądze, a klasa kapitalistyczna nie chce płacić tych pieniędzy. Wymyślono więc podatki pośrednie, zwalane na barki szerokich mas ubogiej ludności, a między tymi podatkami pośrednimi prym ma alkohol. A wychodzi się przytem obłudnie ze stanowiska „moralności“: alkohol, to dyabeł, wróg ludzkości, — a więc opodatkujmy go, ale broń Boże nie tak, żeby mniej pito, lecz tak, żeby więcej płacono! Uczciwy człowiek musi się aż wzdrygnąć z powodu tej obłudy!

Czy wskutek opodatkowania wódki zmniejszyła się jej konsumcya? Nie! Absolutnie się zwiększyła! Państwo, kraj i gmina podały sobie ręce, aby przy tym potoku złota podstawić swoje naczynia. Że stąd rodzi się zwyrodnienie i zbrodnia — na to stawia się kryminały i schroniska gminne dla zaniedbanych dzieci. (Wesołość). Nasza gmina bierze rocznie milion koron z wódki, $^1/_2$ miliona z piwa, 50 tysięcy z koncesyj, a jeżeli jeszcze dodamy opłaty od wina, to ks. kanonik pojmie, że gmina ma z alkoholu rocznie $1^1/_2$ miliona z okładem, blisko 2 miliony.

A z ambon piorunują przeciw nam, którzy chcemy zwalczyć to państwo kapitalistyczne, żyjące z wódki, z ambon nazywają nas księża wichrzycielami, zbrodniarzami! Przeciw nam księża prowadzą istną krucyatę, a bronią szlachty i jej gorzelń. Gdyby księżom przeczytano mowę ks. Caputy i położono kropkę nad i, gdyby im dopowiedziano, kto żyje z wódki, mianowicie te rody jaśnie wielmożne, które za wyrabianie wódki dostają rocznie 18 milionów od państwa, a więc są pensyonaryuszami, czyli pasorzytami państwa, — to możeby księża przestali nas zwalczać, a bronić szlachty. Ale nie wystarczy pokazać żydka, który nalewa wódkę, trzeba pokazać i tego, kto tego żydka tam wsadził i bierze czynsz i zysk, bo jego karczma i jego wódka.

Alkoholizm można i trzeba zwalczać, ale nie wystarczy tak go zwalczać, żeby z walki przeciw alkoholowi robić walkę przeciw żydom.

Ja się dziwię, że ks. Caputa okazał się tak słabym we wnioskach pozytywnych.

Komisya proponuje utworzenie „organu nad-

zorczego"... Prosiłbym by ten „organ nadzorczy" przysiągł na abstynencyę (Wesołość), bo jeżeli nie, to będzie wiecznie pijany (Wesołość). Wszystkie te wnioski — to bardzo niewiele, — ut aliquid fecisse videatur...

Mamy w ręku środki zwalczania pijaństwa, ale gmina z nich nie korzysta. Gdzież ten Dom ludowy, który obiecywano? Chciano mnie wpędzić w antagonizm z kościołem, kiedy powiedziałem, że Dom ludowy bardziejby się przydał niż jeden więcej kościół. A teraz co powie ks. Caputa? My, którzyśmy tu wydali grube miliony z wódki, z piwa, z konsensów — cośmy ludziom dali? Ani sali, ani miejsca zabawy, rozrywki, oświaty. Doprawdy ten Kraków — to miasto dla ludzi bogatych, którzy mają salony, ale dla reszty ludności życie towarzyskie koncentruje się w szynku. Gdzież pójdzie uboższy człowiek? do teatru? nie, bo drogi; a nawet gdyby chciał tam iść, powiedziałbym mu: „nie idź, bo kiepski, zaczekaj, aż będzie lepszy". (Wesołość). Koncerty ludowe musiały się odbywać w restauracyi, bo do starego teatru nie wpuścicie go, gdyż wstęp był wyższy od korony!

Czyż wprowadzenie powszechnego głosowania nie byłoby postępem i w tej sprawie? Teraźniejsza Rada jest zależna od kamieniczników, od rzeźników, od szynkarzy. Wpuśćcie tu przedstawicieli robotników, a ks. Caputa zobaczy, że socyalni demokraci wszyscy będą za tem głosowali, żeby szynki w niedzielę były zamknięte od soboty wieczora do poniedziałku rana. Ale czy p. Miedniak August będzie za tem głosował, nie wiem. (Wesołość).

Bez pozytywnego działania morał jest obłudą i wszystko pozostanie jak dotąd. I okaże się, że my obaj, ks. kanoniku Caputo, będziemy dziś w mniejszości w tej Radzie!

Ks. Caputa: Będziemy w większości!

Poseł Daszyński: Zobaczymy!

Radca Miedniak polemizuje z ks. Caputą i posłem Daszyńskim, broniąc szynków. Eleuterzyści to ludzie zblazowani; taki młody człowiek, co ma lat 20, a już nic nie może, to idzie do Eleuteryi (Wesołość). Ks. Caputa ma 49 lat i chodzi do prof. Pareńskiego, a ja mam lat 60, a nie chodzę do prof. Pareńskiego. (Wesołość). A i ze stanowiska religijnego rzecz się inaczej przedstawia: wszak niedawno w karnawale w kościele śpiewaliśmy: „oj wina, wina, wina". (Wesołość) Państwo stoi na wódce, kraj stoi na wódce, gdyby nie wódka, nauczyciele chodziliby bez port... (Wesołość), bez spodni.

Dr Schneider wnosi poprawkę, by już teraz wydzielić trafiki z szynków, wniosek ten jednak wiceprezydent dr Szarski (który tymczasem objął przewodnictwo) usunął jako sprzeczny z ustawą.

Poseł Bandrowski oświadczył, że słowa p. Miedniaka obniżyły poziom dyskusyi. Zaproponował polecić komisyi konsensowej, aby w ciągu trzech miesięcy zdała sprawę z wniosku ks. Caputy o zamykanie szynków w niedzielę.

Tak też uchwalono, inne zaś wnioski ks. Caputy w imiennem głosowaniu odrzucono 23 głosami przeciw 17, a uchwalono wnioski komisyi.

* * *

Z powodu spóźnionej pory (godz. 9·30) zaproponował p. Peroś, żeby resztę porządku dziennego uchwalono en bloc, a sprzeciwił się temu dr Maryan Starzewski, bo są tam sprawy ważne

Poseł Daszyński: Są tam sprawy brzydkie: nagroda dla Dacha za wybory!

Wobec tego dalszy porządek dzienny odroczono do następnego posiedzenia.

Pogrzeb Schuhmeiera.

Przemówienia posła tow. Diamanda.

Na pogrzebie posła tow. Schuhmeiera wygłosił poseł tow. dr Diamand, jako reprezentant P. P. S. D., następujące przemówienie:

„Gdy wiadomość o śmierci Schuhmeiera rozbrzmiała po całem państwie, klub polskich posłów socyalno demokratycznych otrzymał z kraju telegramy kondolencyjne, gdyż nietylko do niemieckich towarzyszów należał Franciszek Schuhmeier — nam wszystkim go wydarto. Wśród towarzyszów naszych rozbrzmiewa dzisiaj pieśń o czerwonym sztandarze, która nam sama sztandarem się stała. Śpiewamy „a kolor jego jest czerwony, bo na nim robotników krew". Jak krew czerwony jest sztandar proletaryatu, skąpany w krwi męczenników robotniczych. A gdy wzrok wzniesiemy do czerwonego sztandaru, powiewającego nad murami waszego miasta, to myśl nas wszystkich przejmie, że w krwi Schuhmeiera jest on skąpany. O Tobie, Franciszku Schuhmeierze, pamiętać będziemy — jak długo sztandar czerwony nam przodować będzie!"

* * *

Po pogrzebie.

Wiedeń. (Tel. wł). Na cmentarzu w Ottakring były wczoraj tłumy, które defilowały przed świeżym grobem, zabierając kwiaty z wieńców na pamiątkę.

Wobec twierdzeń, że Schuhmeier zostawił duży majątek, konstatuje „Arbeiter Ztg", że po Schuhmeierze nic nie zostało; także domek, w którym mieszkał, nie był jego własnością, lecz wynajętym.

Waryat, czy prowokator?

Wiedeń. Na doniesienie policyi w Monachium policya tutejsza aresztowała przybyłego z Monachium czeladnika stolarskiego Franciszka Freibergera, który podług doniesienia policyi monachijskiej zamierzał pomścić Schuhmeiera i zastrzelić chrześcijańsko społecznego posła Leopolda Kunschaka, brata mordercy Schuhmeiera. Freiberger już 26 razy był karany za kradzież i jest indywiduum zupełnie wykolejonem. Przy przesłuchaniu przyznał, że celem jego podróży było zamordowanie posła Kunschaka. Znaleziono u niego nabity rewolwer i ostre narzędzia. W ostatnich czasach bawił przeważnie w Niemczech; świadcza, że jest „radykalnym socyalistą".

Wiedeń. (Tel. wł). Nie ulega wątpliwości, że Freiberger jest albo prowokatorem, albo obłąkanym. Chrz. soc. „Reichspost" wyzyskuje tę sprawę dla agitacyi przeciw socyalistom.

KRONIKA.

Wtorek 18 lutego.

Nowiny krakowskie.

Jezuici na Uniwersytecie Jagiellońskim. Z kół uniwersyteckich piszą nam: Od pewnego czasu można zauważyć na ławach uniwersyteckich wydziału filozoficznego stosunkowo dość licznie reprezentowany zakon uczniów duchowych Ignacego Lojoli.

Nauki przyrodnicze wogóle, a w szczególności biologiczne należą do tych, które najbardziej zdają się interesować młodych adeptów sztuki walczenia pozorami naukowości — z wszelkimi nowymi prądami w społeczeństwie, dążącymi do zdemaskowania obłudy, fałszu i usunięcia ciemnoty. Ponieważ ci obrońcy „starego nie-porządku" już dość dawno przebywają na uniwersytecie — należy się spodziewać, że praca ich wydała jakieś owoce.

Właśnie mamy do zanotowania jeden z takich „owoców".

Ukazał się on niedawno pod postacią „pracy" p. t. „Pierwszy człowiek". Kraków. Nakładem Wydawnictwa Tow. Jez. — r. 1912. Rzecz napisana przez jednego z wychowańców filozofii Uniw. Jagiellońskiego.

Przejrzyjcie ją, pp. Szanowni Profesorowie naszej Wszechnicy, poznajcie, jaki owoc praca Wasza wydaje, Wy — „dla których niema nic pewnego, nic prawdziwego, jak tylko to, coście sobie sami w nadętej zarozumiałości uroili" (str. 3 omawianego wydawnictwa), — „Wy bowiem, mówicie wiele, ale niczego nie dowodzicie; przesadzacie, ba nawet czasami zmyślacie i nikogo nie zadawalniacie (str. 6), — Wy, którzy chcecie na „suchej wierzbie gruszki zbierać" (str. 9). W Waszych opowiadaniach i wykładach „niema pozoru prawdy", to „dykteryjki", albo „bujna wyobraźnia" (str. 9 i 10). Patrzcie, jak sądzą Was i Naukę — Wasi pupile!

Czytajcież tę „pracę" Szanowni Panowie, którzyście z taką gorliwością zwracali przepisy wyjątkowe i kary przeciwko młodzieży naszej, która nie chciała dopuścić, ażeby z przynależnej Wam katedry przemawiać miał do niej obrońca i współuczestnik tego kołtuństwa, którego wyrazem jest omawiana broszura Czytajcie ją, Panowie, bo nie przeciw wszystkim Wam zwraca ostrze swego rozumu i dowcipu autor. Są wymienieni z nazwiska (str. 11) Ci z Was, których on chwali za „zasługi".

Bzdurstw, mających dla ciemnych mas pozory naukowości, przytaczać tu nie będziemy, Uważamy, że szkoda na to papieru Ciekawy może to „dzieło" nabyć na własność (cena dostępna — 4 h), a napewno będzie ono dla każdego myślącego człowieka nowym argumentem przeciwko działalności „czarnej armii".

Tu ograniczymy się tylko do przytoczenia wspominanych dwukrotnie przez autora „Słów Ducha Świętego — wypowiedzianych przez usta Proroka", a doskonale stosujących się do roli tych Panów na naszym uniwersytecie:

„Człowiek, gdy we czci był, nie zrozumiał: przyrównany jest bydlętom bezrozumnym, i stał się im pod bny". (Ps 48 13).

Dwa odczyty w „Promieniu" (Szewska 14) wygłosi tow. Emil Haecker p. t. „Historya ruchu socyalistycznego w Galicyi". Pierwszy odczyt odbędzie się dziś, we wtorek, o godz. 7·30 wieczorem, drugi pojutrze (w czwartek) o tej samej godzinie.

Z teatru miejskiego. W sobotę 22 b. m. wystawi teatr krakowski nowy dramat Karola Huberta Rostworowskiego p. t. „Judasz z Kariothu". Autor dwóch sztuk psychologicznych: „Pod górę" i „Echo", które po raz pierwszy wystawione na scenie krakowskiej, obudziły w kołach literackich powszechne, głębokie zainteresowanie — tym razem sięgnął do czasów biblijnych, odtwarzając je z niezwykłą plastyką w swej scenicznej kompozycyi. Główną postacią, dokoła której skupia się intenzywna akcya dramatu, jest zwłowrogą postać Judusza. Akt I. rozgrywa się w Kafarnaum, II. w Betphage, III. w odsłonie pierwszej, w portyku Salomona, w odsłonie drugiej w Betanii, w IV. w atrium pałacu Annasza, w V. w wieczernicy w Jeruzalem. — Szkiców dekoracyjnych do dramatu dostarczył prof. krakowskiej akademii sztuk pięknych Józef Mehoffer, wykonała zaś dekoracye pracownia artystyczna Kautsky'ego i Rottenary w Wiedniu, ta sama, która dostarczyła dekoracyj do „Legionu" St. Wyspiańskiego.

We wtorek 18 b. m. wystawiony będzie dramat D. Niccodemiego „Wet za wet" z p. Mrozowską i Adwentowiczem w rolach głównych.

Walne zgromadzenia „Towarzystwa ochrony piękności m. Krakowa" odbędzie się 25 lutego w sali Towarzystwa technicznego, ul. Straszewskiego 28-o godz. 6½ wieczorem. Porządek dzienny: od, czytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia, sprawozdanie roczne, sprawozdanie kasowe i wnioski członków.

Ślizgawka na wystawie architektury. Po nowych adaptacyach i przeniesieniu garderóo do pawilonu głównego, otwarto powtórnie tor ślizgawkowy K. S Cracovii na wystawie architektonicznej. Obrzymia powierzchnia starannie utrzymywanego lodu zachęci niewątpliwie do odwiedzin liczne rzesze miłośników sportu łyżwiarskiego.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We wtorek o godz. 7 wieczorem: inż. S G. Żeleński: „Historya budowy miast" (z obrazami świetlnymi).

We środę o godz 7 wieczorem: dr M Lipcówna: „Budowa ciała ludzkiego" (z obrazami świetlnym).

W Stowarzyszeniu kolejarzy (ul. Zacisze 12) w wtorek o godz. 7½ wieczorem wykład dra Lipcównej: „Życie roślinne a życie zwierzęce".

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We wtorek od godz. 7 – 8 wieczorem: dr Sokolnicki: „Dzieje Europy współczesnej".

We środę od godz. 6—7 wieczorem: Wł Studnicki: „Austro-Węgry"; od 7—8: dr Sokolnicki: „Dzieje Europy współczesnej".

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Wet za wet".

Środa „Dyabeł i karczmarka" (popularne).

Czwartek „Wet za wet".

Piątek Teatr zamknięty

Sobota „Judasz z Kariothu", dramat w 5 aktach (6 odsłonach) K. R. Rostworowskiego.

Niedziela po południu: „Dobrze skrojony frak" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Judasz z Kariotu".

Od poniedziałku do czwartku: „Judasz z Kariothu".

Teatr świetlny „Uciecha", Starowiślna 16.

Do piątku d. 21 b. m.: „Królowie lasów", wspaniały dramat z życia Burów w Afryce; „Pan Moryc jako wojenny fotograf na Bałkanie (komedya) Widoki Szwajcaryi z okolic tunelu św. Gotarda. Figle młodego niedźwiedzia. Nadto inne zajmujące obrazy i humoreski. Codziennie 4—10½.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Ś. p. tani opał miejski. Po długich a ciężkich walkach wprowadziła przed laty Rada miejska sprzedaż taniego opału. Trudno się wprawdzie było spotkać na mieście z owym „tanim opałem", przeznaczonym rzekomo dla biednej ludności, a służącym faktycznie przeważnie magistrackim dygnita-

rzom — ale można było przynajmniej zamawiać w kasie miejskiej drzewo i węgiel, które były t o chę tańsze, niż w prywatnych składach. Od dłuższego już czasu kasa miejska tych zamówień nie przyjmuje, a urzędujący tam urzędnik ze zmartwioną miną obwieszcza dopytującym się, że „w tym sezonie“ już opału miejskiego nie będzie. — Wedle zapewnień ze strony magistratu mają jeszcze po ulicach jeździć wozy z tanim opałem, ale widocznie jeżdżą one bardzo konspiracyjnie, bo nigdy i nigdzie nie można ich dojrzeć. Tak więc skonał tani miejski opał, z którego w ciągu jego żywota nie wielka była dla biednej ludności pociecha, ale przecie bodaj nazywało się, że gmina usiłuje coś zrobić, by ludności dostarczyć trochę tańszego paliwa.

Cykl odczytów dra Z. Daszyńskiej - Golińskiej „Stosunki ludności ziem polskich na tle porównawczem“ rozpocznie się dnia 19 b. m. odczytem „Zagadnienia ludności w literaturze i polityce ostatnich stu lat“. Następny odczyt „Źródła do poznania stosunków ludności w Polsce historycznej: Statystyka ludności w 3 dzielnicach“ odbędzie się dnia 21 lutego. Odczyty odbędą się staraniem „Życia“ w lokalu stowarzyszenia, ul. Sienkiewicza 9, o godzinie 7 wieczór.

Zamach samobójczy. W poniedziałek przed południem w bramie domu przy ul. Sykstuskiej l 33 znaleziono w stanie nieprzytomnym elegancko u braną młodą panienkę. Wezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało, że wypiła ona kwasu karbolowego. W stanie groźnym odstawiono ją do szpitala.

Przebita przez żołnierza. W poniedziałek w nocy na ul. Korneckiego znaleziono nieprzytomną kobietę z ciężką raną w piersi. Po przeniesieniu jej do pobliskich koszar okazało się, że zraniona Marya Kowalska, praczka, ma ciężką ranę, zadaną bagnetem. Przebił ją jakiś żołnierz 30 p. p. Ranną odwieziono do szpitala.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Środa: „Komedya miłości“.

Z kraju.

Z Nowego Sącza donoszą nam: Miasto nasze zaczyna się coraz bardziej zbliżać do miast wielkich, a dowodem tego „zamknięcie rachunkowe“ tutejszej policyi za rok 1912. Wykazuje ono, że policya tutejsza w ciągu całego roku przyaresztowała 118 osób pod zarzutem kradzieży, 30 osób pod zarzutem oszustwa, 18 osób zarzutem sprzeniewierzenia, 4 osoby za ciężkie uszkodzenie ciała, 3 osoby za zbrodnię dzieciobójstwa, 2 osoby za rabunek, 2 osoby za wywołanie zgorszenia publicznego, 5 osób za uprawianie hazardu, 53 osób za targnięcie się na organa bezpieczeństwa (bójki z policyantami) i 14 osób za mieszanie się do czynności policyjnych (!) 63 osób za burdy uliczne, 252 osób za opilstwo, 38 osób za nieostrożną jazdę i przejechanie, 17 osób za pozostawienie koni bez dozoru i 98 osób za przekroczenie regulaminu dorożkarskiego, 108 osób za przekroczenie przepisów drogowych, 108 osób za żebranie, wydalając zarazem 298 osób jako włóczęgów. Oględzinom lekarskim poddano 471 dziewcząt, z czego 63 odesłano do szpitala.

Samobójstwo leśniczego. Z Nowego Sącza donoszą nam: Onegdaj pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru Karol Bitek, leśniczy dóbr dra Linartza w Rytrze i tegoż zarządca lasów w Łomnicy. Powodem samobójstwa miały być malwersacye z powierzonymi funduszami.

Z zaboru rosyjskiego.

Represye językowe w Mińsku Litewskim. Korespondent miński „Kuryera litewskiego“ donosi co następuje:

„Policya w dalszym ciągu usuwa najmniejsze nawet szyldy i napisy polskie. W ostatnich dniach szczególną uwagę i gorliwość zwróciła na szyldy w sklepach żydowskich, gdzie spodziewa się na mniejszy natrafić opór. Groźbą zapłacenia kary skłoniono p. Hurwicza do usunięcia z szyby napisu „Skład aptęczny“. Obecnie domagają się usunięcia napisu „M. Hurwicz“, ale właściciel magazynu oparł się temu.

Zupełnie tak samo stało się z magazynem krawieckim p. Chazanowa. Właścicielom magazynów, gdzie są większe szyldy (Żyrardowski, skład papieru p. Najmana itp.), polecono w ciągu kilku dni usunąć te szyldy, dając do podpisu deklaracye od powiednie, grożąc karami itp.

W cukierniach i jadłodajniach polskich pobrano deklaracye tej treści mniej więcej: „Zobowiązuję się usunąć dotychczasowe wszelkie napisy, szyldy, etykiety, druki itp. w języku polskim i na przyszłość nie używać podobnych pod karą rubli 300“.

Do mającego być otworzonym magazynu „Cinie lów“ wszedł dnia 10 lutego funkcyonaryusz policyjny i w nieobecności właściciela kazał jakiemuś wyrobnikowi zdjąć maleńki, tymczasowy napis na płótnie. Adwokatowi przysięgłemu p. Janowi Jelskiemu nie przepuściła cenzura policyjna na blankietach listowych adresu „Mińsk. lit.“, każąc zmienić na „Mińsk. gub.“. Drukarze mówią przytem, że im zapowiedziano, iż wkrótce wszelkie drukowanie po polsku będzie zabronione. Biuru technicznemu „Wartburg i Ziemiński“ kazano usunąć wszelkie blankiety, koperty i inne napisy polskie, a z szyby oderwać litery „Wartburg i Ziemiński“. Ostatecznie zgodzono się na zamianę litery „i“ na „et“, ale, rzecz prosta, właściciele się na to nie zgodzili.

Policya poza tem nigdzie nie powołuje się na żadne prawa i nigdzie nie chce dawać do ręki żadnych rozporządzeń na piśmie. Gdzie napotyka na opór, grozi, że sama zdejmie szyld, ale dotychczas nigdzie tego nie wykonała.

Nietylko Polacy, lecz i żydzi zdecydowali się wystąpić ze skargą do senatu na powyższe samowolne rozporządzenie, a nadto przesłano posłom do Dumy państwowej odpowiednią skargę“.

Z organu „Słowianina bez zastrzeżeń“. Niedawno w narodowo demokratycznej „Gazecie warszawskiej“ wydrukowana była „odezwa do dzieci“, podpisana przez Eudoksyę i Nadzieżdę, księżniczki Bułgaryi, w sprawie nadsyłania składek dla ofiar wojny bałkańskiej. Z powodu tej odezwy „Kuryer“ lubelski w nrze 37 zamieszcza uwagi następujące:

„Nie wiemy skąd otrzymała „Gazeta warszawska tę odezwę, dość że przed paroma tygodniami czytaliśmy ją już w pismach rosyjskich, tylko wtedy zatytułowana była: „Odezwa do rosyjskich dzieci“.

Mniejsza jednak o to. Ważniejszą jest inna sprawa; uważalibyśmy, że w chwili, gdy w Łodzi tysiące robotników pozbawionych jest pracy, a dziesiąt i tysięcy dzieci „potrzebują chleba, opału i odzieży“, słuszniejby było ze strony prasy polskiej nawoływać do przesyłania ofiar do ubogich izb robotniczych w Łodzi, niż do „pałacu królewskiego w Sofii“.

Ale dla „Gazety warszawskiej“ bliżsi są widocznie bałkańscy Słowianie, którzy „polegli dla chwały Krzyża“, od polskich robotników, którzy często znają jeden tylko krzyż, ciężki krzyż swej niedoli“.

Słupy graniczne na Chełmszczyźnie. Niebawem rozpocznie się oznaczanie granic guberni chełmskiej, do czego użyte zostaną słupy drewniane ze stosownymi napisami od strony gub. lubelskiej i siedleckiej. Od strony zaś gub. wołyńskiej i grodzieńskiej na istniejących słupach będą zmienione tylko napisy.

Ze świata.

Śmierć awiatora. Z Wiednia donoszą: Na polu lotniczem w Fischamend pod Wiedniem przedsięwziął porucznik Nittner wczoraj o godz. 4 30 po południu wzlot próbny na nowym aparacie. Gdy się znajdował na wysokości 100 m., aparat nagle spadł, a porucznik Nittner do niepoznania zniekształcony przez upadek zginął na miejscu. Widok jego zwłok był straszny. Przyczyna nieszczęścia niewiadoma. Możliwe jest, że Nittner podczas wzlotu nagle zemdlał lub doznał ataku sercowego i z tego powodu spadł, gdyż motory aparatu były tylko nieznacznie uszkodzone.

Pogotowie kolejowe w Rosyi. Czytamy w „Dzienniku kijowskim“: „Zastępca naczelnika kolei południowo zachodniej Chiżniakow wydał rozkaz, który podajemy poniżej w dosłownem brzmieniu: Najwyżej zatwierdzone 12 marca 1890 r. przepisy o obowiązkach funkcyonaryuszów kolejowych podczas wojny powinny być wiadome wszystkim bez wyjątku pracownikom, majstrom i robotnikom, pełniącym stale służbę na kolejach. Proponuję naczelnikom wydziałów i sekcyj dopilnować, by do wszystkich wydawanych funkcyonaryuszom kolejowym instrukcyj i przepisów dołączano po jednym egzemplarzu wzmiankowanych wyżej przepisów. Zapasowych egzemplarzy wydziały i sekcye powinny żądać z sekcyi mobilizacyjnej“.

Z samozwańczych praktyk synodu rosyjskiego. W najbliższym czasie synod ma zamiar zdecydować sprawę zwierzchnictwa cerkwi rosyjskiej nad prawosławnymi w Galicyi. Decyzya ma być oparta na wywodzie, że historycznie Ruś galicyjska należy do cerkwi moskiewskiej.

TELEGRAMY

z dnia 18 lutego.

Wyrzucają stare graty.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. W. Tagblatt“ donosi, że naczelny komendant węgierskiej obrony krajowej (honwedów) generał Klobucar zostanie spensyonowany, a następcą jego zostanie generał Rohr.

W ostatnim czasie następuje „odmłodzenie“ na wyższych komendach wojskowych.

Wojna bałkańska.

Straty tureckie na Gallipoli.

Konstantynopol. Podane przez Bułgarów daty o stratach tureckich koło Bulair są przesadzone. W kołach Porty oświadczają, że dwie tureckie dywizye zaatakowały koło Bulair Bułgarów, ale zostały odparte, przyczem Turcy mieli 380 zabitych i wielu rannych.

Konstantynopol. Prawdziwości pogłosek, jakie wieczorem były znane z kół ministerstwa marynarki, jakoby Bułgarzy wczoraj po zaciętej walce zajęli dwa forty, Victoria i Napoleon, opanowywujące zatokę Saros, nie można na razie skontrolować. Turcy zatrzymają się teraz w forcie Sultanie.

Oblężenie Adryanopola.

Konstantynopol. Władze wojskowe postanowiły utworzenie neutralnej strefy w Adryanopolu dla cudzoziemców, gdzie będą bezpieczni przed strzałami, natomiast celem ochrony przed szpiegami nie pozwoliła na opuszczenie przez cudzoziemców miasta.

Pożar w Konstantynopolu.

Konstantynopol. O godzinie 5 po południu w dzielnicy stambulskiej „Sułtan Achmet“ wybuchł groźny pożar.

Pożar, niedaleko miejsca strasznego pożaru w lecie, szerzy się dalej. 50 domów drewnianych muzułmańskich spłonęło.

Konstantynopol. Pożar w Stambule trwa dalej z nieosłabioną gwałtownością. Rozszerza się on w okolicy meczetu Zofii w kierunku meczetu sułtana Achmeta i hipodromu. Dotąd padło pastwą płomieni 200 domów.

Konflikt bułgarsko-rumuński.

Sofia. Bułgarskie propozycye, jak donoszą z kół kompetentnych, mają dziś być wysłane do Bukaresztu. W kołach politycznych nie oczekują jeszcze bezpośredniej decyzyi; widoki pokojowego porozumienia osądzają wciąż bardzo sceptycznie.

Pogłoska o zamordowaniu Enver beja.

Berlin. „Lokal Anzeiger“ donosi z Londynu: Według nadeszłych tu wiadomości, Enver bejowi nie udało się wysadzić na ląd w Gallipoli wojsk tureckich, ponieważ oficerowie nie chcieli uznać jego rozkazów i domagali się zemsty za zamordowanie Nazima paszy. 40 okrętów tureckich transportowych znajduje się u wybrzeży Gallipoli w zupełnej bezczynności. Lądowanie zresztą nie było przygotowane. Enver bej musiał uciec do Konstantynopola.

Londyn. „Daily Express“ donosi, że Enver bej został ukryty na pokładzie jednego z okrętów. Według innej wersyi, Enver bej ukrył się w haremie sułtana, z obawy przed zemstą za zamordowanie Nazima paszy.

Konstantynopol. Pojawiła się tu pogłoska, że Enver bej został zamordowanym na jednym z okrętów.

Ruch spółdzielczy.

Edward Milewski: **„Kooperatyzm a kwestya robotnicza“**. Lwów. Księgarnia B. Połonieckiego.

Jest to ciekawa, pełna treści książka, aczkolwiek niewielka. Na 93 stronicach autor daje krótki przegląd głównych zagadnień, związanych z kooperacyą. Przytem — najważniejsza — nie gromadzi bez końca niepotrzebnego balastu — cyfr, imion, opisów różnych domów i zakładów — jak to czynią niektórzy popularyzatorzy lecz stara się omówić różne podstawowe teoretyczne zagadnienia, związane z kooperacyą. Jest to plus wielki.

Autor w swem pojmowaniu nie stoi na stanowisku klasowem. Nie widzi tego objektywnego faktu, że kooperatywa robotnicza (w pierwszym rzędzie spożywcza) stała się — jak to słusznie twierdzi tow. H. Fleissner w swem niemieckiem dziełku o kooperatywach — organem walki klasowej. Pomaga przy strejkach, przyzwyczaja robotników do organizacyi, budzi potrzeby kulturalne i pchа do dalszej walki. Bynajmniej zaś nie zbliża robotnika do innych klas, nie zapełnia przepaści pomiędzy robotnikiem a burżuazyą. Któż nie pamięta rozłamu niegdyś zjednoczonego niemieckiego ruchu spółdzielczego i secesyi robotniczych kooperatyw, które dziś (z własną centralą) osiągnęły znakomite rezultaty?

Autor stoi na stanowisku bezklasowem — zapatrzony w swego ulubieńca solidarystę Gide'a, cytowanego na każdym kroku — i pisze:

„Powinniśmy szeregować się do pracy wszyscy: przedstawiciele wszystkich klas społecznych, wszystkich partyj i wszystkich zawodów, bo do pracy tej przywołuje nas nie interes jednej jakiejś partyi, klasy bądź zawodu“.. itd. (str. 92).

Tak zapatruje się autor na zadania ruchu spółdzielczego w Polsce i (naturalnie w ślad za Gide'em) sądzi, że zadaniem kooperatyw jest zapobieganie konfliktom klasowym. Pisze więc tak:

„Jeżeli dzisiaj jesteśmy jeszcze w stanie zapobiedz starciom i wstrząśnieniom, to jutro, gdy się konflikty zaognią, być może będzie już za późno“. (str. 3).

I zaraz cytuje — oczywiście Gide'a — że w Polsce rozwój przemysłowy „naraża na poważne niebezpieczeństwa. Może rozbudzić nowe antagonizmy, może rozniecić walki nowe“ itp.; wobec tego w Polsce właśnie kooperatywy mają stać się instytucyami, „mającemi zabezpieczyć ludzkość od zła, jakie wytwarzają nowe siły“.

Chemicznie czysty solidaryzm!

Z kwestyą stosunku kooperatyw do walki klasowej pozostaje w ścisłym związku kwestya granic współdzielczości, — kwestya najważniejsza dla światopoglądu społecznego. Jaką rolę odegrają kooperatywy przy przekształcaniu się naszego ustroju na inny, na ustrój przyszłości? Co wogóle ruch spółdzielczy osiągnąć może? Jakie są granice rozwoju spółdzielczości?

Autor o tem zagadnieniu milczy. Przytacza zdania Anglików, kooperatystów belgijskich, rewizyonistów (marksistów najmniej); sam jednak zachowuje „objektywne“ stanowisko:

„Jakąkolwiek jednak drogą przyjdzie tęsknie oczekiwana era sprawiedliwości społecznej, jedno nie da się zaprzeczyć, że w przebudowie ustroju społecznego kooperatyzm odegra rolę pierwszorzędną“.

W każdym razie — bardzo ważną na to zgoda!

A dalej zupełnie słusznie mówi autor: „W świadomości mas ludowych coraz mocniej utrwala się przekonanie, że dla poprawy doli dzisiejszego nie wystarczają same tylko słowa i doktryny, nastroje agitacyjne, protesty, manifestacye ani nawet same czyny walki politycznej i zawodowej“.

W tych słowach istotnie tkwi dużo prawdy. Idea samopomocy coraz bardziej rozwija się w klasie robotniczej, — samopomocy nie tylko nawet gospodarczej, lecz także socyalno-politycznej (vide nową kolosalną instytucyę ubezpieczenia robotniczego, stworzoną przez związki zawodowe i kooperatywy robotnicze Niemiec). Autor przytacza w tej sprawie ciekawy ustęp z artykułu tow. Ottona Bauera: „Zabobonna wiara w państwo“ (z „Konsumvereinu“):

„To, co państwo wogóle może uczynić przy danem ustosunkowaniu sił dla usunięcia drożyzny, złagodzi nędzę tylko w małym stopniu. Masy zrozumieją, że takie demonstracye uliczne nie są w stanie znieść żelaznych praw kapitalizmu. Masy przezwyciężą zabobonną wiarę w siłę cudowną ludowego parlamentu. Będą musiały zrozumieć, iż żadna taktyka — ani rewolucyjna uliczna, ani też oportunistyczna parlamentarna — nie jest w stanie usunąć faktu, że sam kapitalizm stawia wąskie granice wszelkiej możliwości osiągnięcia sukcesów rzeczywistych. Będą musiały się uczyć rozwijać i gromadzić siłę proletaryacką drogą planowej, systematycznej pracy organizacyjnej“.

Zrozumiane w należyty sposób są to bardzo słuszne wywody. I idea samopomocy ekonomicznej i socyalno politycznej ze strony robotników jest bardzo słuszną ideą. Organizacye takie jak spółdzielcze są ważnym punktem oparcia w walce proletaryackiej. A jednak... najważniejszą kwestyę, kwestyę granic autor pominął! Być może świadomie — gdyż jest najbardziej sporną.

Za to znajdujemy w książce p. E Milewskiego poruszonych wiele innych ciekawych kwestyj Np. kwestyę kooperatyw wytwórczych.

Jak wiadomo, spółcześni działacze ruchu robotniczego, pomagając wszelkimi sposobami kooperatywom spożywczym, bardzo sceptycznie zapatrują się na spółki robotnicze wytwórcze. Zbyt dużo bowiem rozczarowań przyniosły robotnikom! Taki sceptyczny punkt widzenia znajdujemy np. w zjazdowych uchwałach niemieckiej socyalnej demokracyi.

Jednak autor omawianej przez nas książki patrzy na tę kwestyę z nieco odmiennego punktu widzenia. „Pomimo niepowodzeń i kruchości zasad, sprawy kooperacyi wytwórczej nie można jeszcze uważać za przegraną“. Świadczyć ma o tem rozwijający się ruch na tem polu we Francyi i Włoszech; we Francyi np. w r. 1900 było 250 stowarzyszeń wytwórczych, zaś w 1910 aż 510.

Dotychczasowe niepowodzenia kooperatywy wytwórczej świadczą tylko o trudnościach, bynajmniej zaś nie o niemożliwości. Kooperacya spożywcza także nie odrazu została uwieńczona powodzeniem — piszą zwolennicy kooperatywy wytwórczej — ale musiała długo błądzić, zanim znalazła drogę właściwą; od pierwszego stowarzyszenia spożywczego we Fenwik w roku 1769 do założenia słynnej kooperatywy pionierów Rochdalskich w r. 1844 upłynęło całych 75 lat, w którym to okresie mnóstwo stowarzyszeń spożywczych zlikwidowano (np. w Anglii od 1828 do 1833 roku powstało i upadło przeszło 400 konsumów).

Coprawda kooperatywa wytwórcza wymaga doborowych pod względem społecznym i zawodowym sił robotniczych, lecz w „pewnych dziedzinach może znaleźć zastosowanie, zwłaszcza jeśli zyska sobie poparcie ze strony czynników publicznych, które mogą zapewnić przemysłowi spółdzielczemu wzmożoną zdolność konkurencyjną w walce rynkowej z przemysłem kapitalistycznym“.

W dziedzinach, zawojowanych przez wielki przemysł, istnienie kooperatyw wytwórczych, nie mających większych kapitałów etc., wydaje się być bezskutecznem — pisze p. E. Milewski — za to „niema powodu do beznadziei tam, gdzie zwycięsko utrzymują się formy drobnego i średniego przemysłu. Za Bücherem (no i oczywiście Gide'em) autor twierdzi, że drobny i średni przemysł ujawnia dość znaczną siłę i żywotność i że przesądzanie ich przyszłości byłoby dziś przedwczesne; a skoro tak, to w tych dziedzinach drobnego i średniego przemysłu istnieją szanse powodzenia kooperatyw wytwórczych“.

„Istnieją szanse“ — powiada autor. — I to tylko w dziedzinach drobnego przemysłu. I to „stowarzyszenia te zdolne są wyzwolić tylko nielicznych“. Autor więc zachowuje ostrożność w swych — bądź co bądź — optymistycznych wnioskach. Naturalnie zupełnie słusznie.

* *

Książka p. E Milewskiego jest ciekawą i przytem popularną książką. Interesujące są rozdziały o „stowarzyszeniach budowlanych“ i o „dzierżawach kolektywnych“. Prosty, dostępny dla każdego sposób wysławiania się, czyni z książki dziełko, które bez trudności przeczyta inteligentniejszy robotnik.

Z ruchu socyalistycznego.

Zjazd duńskiej socyalnej demokracyi. — Przed strejkiem generalnym w Belgii.

Dnia 11 lutego rozpoczął w Kopenhadze swe obrady zjazd duńskiej socyalnej demokracyi. Udział delegatów jest wielki, a to ze względu na ważność spraw, jakie się znajdują na porządku dziennym.

Sprawozdanie zarządu partyi przedkłada tow. Stauning: świadczy ono o wielkiej ruchliwości partyi w okresie ostatnich lat 4, od czasu ostatniego zjazdu partyjnego. Liczba członków partyi wzrosła do 48 344, liczba zaś głosów socyalistycznych przy ostatnich wyborach (1910) wzrosła do 98 718 (wobec 93 tysięcy z wyborów przedostatnich); daje to 29% całej liczby wszystkich oddanych głosów. Liczba jednak mandatów nie wzrosła i wynosi, jak uprzednio, 24. Natomiast świetne zwycięstwa odniosła partya przy wyborach gminnych i posiada obecnie 844 reprezentantów. Kopenhaga oddała w r. 1912 socyalistom połowę mandatów.

W parlamencie partya była również bardzo czynną. Niestety, szał militarny opanował parlament i budżet został tak przeładowany, że mało pieniędzy pozostało na cele inne.

Po wyczerpującej dyskusyi nad sprawozdaniem i udzieleniu absolutoryum, oraz po przemówieniu powitalnem reprezentanta bratniej partyi niemieckiej, tow. O. Brauna, nastąpiły obrady nad programem partyjnym; referował tow. Stauning. Referent, uzupełniając istniejący program, żąda w kwestyi militaryzmu — rozbrojenia, zamiany stałego wojska na wychowanie militarne ludu przez planowe nauczanie młodzieży gimnastyki i władania bronią; żąda także międzynarodowych sądów rozjemczych.

Dalej bardzo interesującym jest program agrarny, opracowany przez tow. Hauge. Żąda upaństwowienia posiadłości szlacheckich, plebanij itd., a także nieuprawianych i zaniedbanych gruntów. Korzystanie z uspołecznionej ziemi ma być odstąpione robotnikom rolnym itd.; potrzebny kapitał ma dać społeczeństwo.

W dyskusyi zgadzano się z przewodniemi myślami przedłożonych uzupełnień programowych. — Wnioski odnośne zostały uchwalone.

* * *

Ogromne wrażenie w Belgii wywarła uchwała strejkowego komitetu, wyznaczającego strejk generalny na 14 kwietnia.

Uchwała ta powziętą została na posiedzeniu w dniu 12 lutego. Były reprezentowane wszystkie federacye partyjne. Razem było 300 delegatów, którzy się zebrali w białej sali brukselskiego Domu Ludowego.

Delegaci z Charleroi chcieli, aby strejk wyznaczono na dzień wcześniejszy i proponowali 3 lub 31 marca; ta propozycya została odrzucona wszystkimi głosami przeciw 9 względnie 16.

Dalej wszystkimi głosami przeciw 10 wstrzymujących się uchwalono solidarność komitetu strejkowego z frakcyą socyalistyczną w parlamencie, która podczas obrad w Izbie nad kwestyą rewizyi konstytucyi uczyniła wszystko, aby sprawa została załatwiona w drodze pokojowej. Frakcya zrobiła wszystko i doszła w swej kompromisowości do tego, że gotowa była na razie ograniczyć się do oddania kwestyi reformy wyborczej komisyi do przestudyowania. Rząd klerykalny pozostał nieugięty.

Bratni „Peuple“ ogłasza „manifest“, wydany w sprawie przyszłego strejku przez komitet strejkowy. Manifest wzywa robotników, by unikali niepotrzebnych wydatków i zbierali pieniądze, a także — by na razie proklamowali strejk przeciw alkoholowi. „W określonej chwili, w jeden i ten sam dzień — powiada manifest — winien rozpocząć się strejk we wszystkich zawodach, we wszyst-

kich zakątkach kraju i zgodnie z wolą naszą winien być spokojnym, potężnym i zwycięskim!"

W poniedziałek odbyła się w Brukseli próbna mobilizacya związków zawodowych. Wszystkie związki odbyły nadzwyczajne walne zgromadzenia w sprawie strejku w obecności delegatów komitetu strejkowego.

Cała Belgia jest pod wrażeniem nadchodzących wypadków.

Przegląd społeczny.

W sprawie kierowników partyi w warsztatach kolejowych. Wśród partiefürerów stanisławowskich warsztatów kolejowych wszczął się ruch w tym kierunku, by pierwsze: przy mianowaniu kierownikami partyi miarodajne były wyłącznie tylko względy służbowe jak np. starszeństwo w służbie itd. dalej, by obecnie normowane miejsca podurzędników (werkfürerów) zostały pomnożone, tak, by większa ilość partiefürerów mogła być mianowana podurzędnikami.

W czasie tury agitacyjnej, urządzonej w grudniu z. r. przez tow. Kaczanowskiego wraz z delegatem centrali tow. Duszkiem w Galicyi sprawa ta była poruszana na zgromadzeniach we wszystkich stacyach z wielkimi warsztatami (Stanisławów, Stryj, Przemyśl, Nowy Sącz) przyczem podniesiono konieczność wspólnej akcyi wszystkich warsztatów galicyjskich.

Akcya ta polegać ma przedewszystkiem na tem, że w każdym warsztacie zbierze się dokładny, ścisły materyał, dotyczący nadużyć przy mianowaniu i materyał ten za pośrednictwem organizacyi przedłoży się ministerstwu. O ile zachodzić będzie potrzeba uda się do ministerstwa deputacya, która osobiście przedstawi ministerstwu stosunki panujące w warsztatach galicyjskich, tudzież konieczność pomnożenia stanowisk werkfürerów.

Sprawą tą zajmowała się również odbyta w styczniu b. r. z ramienia centrali konferencya delegatów centralnej komisyi personalnej.

Uchwalono mianowicie domagać się ponownie z całym naciskiem, by przy mianowaniu „partiefürerów" miarodajnem było tylko starszeństwo w służbie, a więc by mianowanie odbywało się wedle rangi, dalej, by usuwanie z kierownictwa mogło nastąpić tylko z ważnych powodów; przez to odpadłyby różne nadużycia, popełniane dziś w tym kierunku. Uchwalono dalej domagać się pomnożenia obecnych stanowisk werkfürerów.

Niezależnie oczywiście od tego domaga się organizacya, by każdy rzemieślnik przy płacy 1400 K zostawał podurzędnikiem.

Powyższe wnioski postawione zostaną na najbliższem posiedzeniu centralnej komisyi personalnej.

Niezależnie jednak od tego warsztatowcy sami w swoich warsztatach powinni zwalczać wszelkie krzywdy i nadużycia, a czynić to skutecznie będą mogli tylko wtedy, **gdy się zorganizują.** Zarządy warsztatów pozwalają sobie dziś wobec warsztatowców na wiele krzywd i szykan tylko dlatego, że widzą, iż warsztatowcy, stojąc zdala od organizacyi, za słabi są, by się bronić. I wszelka akcya centrali nie doprowadzi do należytego rezultatu, jeżeli nie będzie równocześnie poparta przez zorganizowany personal warsztatowy.

Co do nadużyć przy mianowaniu „partiefürerów", to sekretaryat musi mieć **dokładny materyał** do dyspozycyi. Uprasza się zatem mężów zaufania w warsztatach, by wszędzie zebrali dokładne szczegóły, poczem materyał ten (który ma obejmować ściśle fakty, imiona i nazwiska, charakter służbowy i t. p.) przedłożony zostanie ministerstwu. Odnośny materyał odsyłać należy do sekretaryatu polskiego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Floryańska 55, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

* **Zgromadzenie kobiet fabryki tytoniu** odbędzie się we środę 19 lutego o godz 6 wieczorem w sali p Haasa w Czarnej Wsi (naprzeciw fabryki tytoniu)

* **Walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** (ul. Filipa 2, II p) odbędzie się w piątek 21 lutego o godz. 7 wieczorem Wszystkie grupy zawodowe, płacące wkładkę członkowską, upoważnione są do wysłania delegatów. Na każdych 20 członków przypada 1 delegat. Nazwiska delegatów należy podać najdalej 8 dni przed zgromadzeniem na ręce sekretarza tow. Jaroszewskiego.

L. 977/1912.
Prez.

Konkurs
na dzierżawę Teatru miejskiego w Krakowie.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa ogłasza niniejszem konkurs na dzierżawę Teatru miejskiego, im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, tj. na dzierżawę budynku teatralnego z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawa wykonywania koncesyi na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie, na przeciąg lat 4, względnie 6, począwszy od dnia 1 sierpnia 1913 do 31 lipca 1917, z ewentualnem przedłużeniem na tych samych warunkach na dalsze dwa lata, tj. do 31 lipca 1919.

Zasadniczą podstawę umowy o dzierżawę teatru miejskiego stanowi kontrakt dzierżawny, zawarty między Gminą miasta Krakowa, a p. Ludwikiem Solskim, obecnym Dyrektorem Teatru miejskiego w Krakowie.

Kontrakt ten wydaje zgłaszającym się Sekretaryat Prezydyalny Magistratu (gmach Magistratu I p.) codziennie między godziną 9 rano a 1 w południe, względnie na żądanie wysyła odwrotną pocztą.

W wykonaniu uchwały Rady miejskiej z dnia 13 lutego 1913. zapraszam pragnących się ubiegać o dzierżawę teatru krakowskiego, aby zgłoszenia swe wnieśli na piśmie do Prezydyum miasta w nieprzekraczalnym terminie konkursowym do końca lutego 1913 r.

Kraków, dnia 14 lutego 1913.

Prezydent miasta:
Dr. Leo m. p.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołak. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1016)